Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sobota 4 Czerwca 1910 Nr. 126

Cena Numeru 3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. ... każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. ...
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.
Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczore n

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340.
Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę

(„Nowiny" kosztują kwartalnie 4 k. 50 h., miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

Wybory na Węgrzech.

Wybory przyniosły rządowi („stronnictwu pracy" decydujące zwycięstwo. Partya niezawisłości (stronnictwo Kossutha i stronnictwo Justha) doznały kolosalnej, nieoczekiwanej klęski. Także katolickie stronnictwo ludowe poniosło ogromną klęskę, straciło bowiem 20 mandatów, a zyskało tylko 4 (przepadli Aladar hr. Zichy i hr. P. Szapary).

Aby ocenić należycie zwycięstwo rządu, zważyć należy, że sejm węgierski liczy bez delegatów chorwackich 413 posłów, zatem już posiadanie 207 mandatów zapewnia partyi rządowej większość.

Wśród wybranych znajdują się: prezydent ministrów Khuen-Hedervary, Zichy, Lukacs, Szerenyi, Hieronymi, Kossuth, Justh, Szell, Apponyi, Andrassy, Polonyi, Stefan Tisza, Hollo. — Nie zostali wybranymi Mikołaj Szemere i Barabas, który przepadł przeciw Tiszy — i także smutnej pamięci Zacharias etc.

W Budapeszcie sądzą, że partya Justha z powodu swej słabości nie będzie mogła prowadzić obstrukcyi.

Budapeszt. Do godz. 7 wieczorem znanych było 354 rezultatów. Z tego zdobyła „narodowa partya pracy" 227, Kossuthowcy 37, zwolennicy Justha 30, stronnictwo ludowe 12, narodowości 7, bezpartyjni z 1867 r. 14, bezpartyjni z 1848 r. 10, demokraci 2 mandaty. W 15 okręgach zachodzi potrzeba wyborów ściślejszych. Partya Kossutha zyskuje 9, traci 86, stronnictwo ludowe zyskuje 4, traci 21, narodowości zyskują 1, tracą 14 mandatów. (Rząd jak widać rozwijał ładny teror!)

Budapeszt. Dotychczasowe doniesienia świadczą o ogromnym zwycięstwie partyi rządowej, która zdobyła dotąd przeszło 230 mandatów i spodziewa się na ogólną liczbę 413 mandatów uzyskać przynajmniej 250. Jeżeli się do tego doliczy 30 delegatów Sejmu chorwackiego dzikich, to rząd rozporządzać będzie ogromną większością, bo około 300 głosami. Dziś już rząd posiada o 100 głosów więcej, aniżeli wszystkie stronnictwa razem. Wobec tego dzienniki rządowe sądzą, że partye opozycyjne zarzucą zamiar obstrukcyi. Tymczasem z artykułów prasy opozycyjnej wnosić można, że stronnictwa opozycyjne rozgoryczone niezwykłym terorem przy wyborach rozpoczną odrazu obstrukcyę.

Oprócz Justha bardzo źle wyszły przy obecnych wyborach narodowości. Rumuni zamiast dawniejszych ośmiu mandatów mają dziś 3 mandaty, Słowacy zamiast trzech mają dwóch posłów, a Serbowie stracili wszystkie 4 mandaty. Ogółem narodowości posiadają dotąd 7 mandatów. Także mała grupa socyalistów, która istniała w poprzednim Sejmie, obecnie znikła zupełnie.

Budapeszt. Omawiając wczorajsze rezultaty wyborcze, pisze „Pester Lloyd", że Węgry są na najlepszej drodze, by po szeregu lat, w których błąkały się na manowcach, wróciły na dobrą drogę. Organ rządu „Magyar Nemzet" powiada, że niechęć ludu w pierwszej linii zwróciła się przeciw partyi niezawisłości, która, sądząc z dotychczasowych rezultatów, wprost została zmiażdżona. „Pester Journal" mówi, że ziściły się życzenia wszystkich trzeźwo myślących żywiołów, aby się znalazła większość zdolna do spokojnej pracy. Organ Kossutha „Budapest" oświadcza, że obecna większość nie zdoła zapewnić parlamentowi normalnej pracy. Żadne stronnictwo nie powinno pomagać rządowi do zapewnienia takiej pracy. „Budapesti Hirlap" sądzi, że partya rządowa zażąda ofiarności narodu dla reform wojskowych, co nie jest pracą, jakiej naród pragnie. „Nepszava" pisze, że obecna klęska stronnictw koalicyi jest karą za zdradę powszechnego prawa głosowania.

ZE SWIATA.

Powrót cesarza z Bośni. Cesarz powraca w niedzielę do Wiednia. Mieszczaństwo wiedeńskie, po dłuższej nieobecności cesarza w Wiedniu, spowodowanej przez podróż do Budapesztu i Bośni, postanowiło urządzić mu uroczyste przyjęcie. Burmistrz z Radą miejską i innymi dygnitarzami przywita cesarza na dworcu kolejowym, a rozmaite stowarzyszenia i korporacye utworzą szpaler wzdłuż ulic.

Królestwo Bośni. Jak słychać Bośnia i Hercegowina mają być niezadługo po powrocie cesarza do Wiednia ogłoszone królestwem.

„Furunkuł" cesarza Wilhelma. Imperator niemiecki cierpi na „furunkuł". Brzmi to ładnie, właściwie jednak należałoby powiedzieć, że dostał czyraka na ramieniu, bo furunkuł, to nic innego jeno czyrak. Sądzono jakoby ukazanie się furunkułu było objawem choroby poważniejszej. Wiadomo bowiem, że furunkuły pojawiają się często u chorych na cukrzycę. Tutaj nie zachodzi nic podobnego, furunkuł powstał z ukąszenia owadu i jest natury miejscowej. Wiadomość o tem zasłabnięciu nie byłaby się wogóle przedostała na zewnątrz, gdyby nie fakt, iż cesarz musi podpisywać liczne dokumenty, a z powodu furunkułu prawą ręką nie może się posługiwać.

Tajemnica umeblowanych pokojów pozostaje nadal tajemnicą i powstają nawet wątpliwości co do winy hr. Ronikiera. Delegowany w lubelskie pomocnik naczelnika wydziału śledczego p. Kurnatowski, w sprawie zbrodni w pokojach umeblowanych, powrócił już do Warszawy. Zebrane tam dowody nie potwierdziły stawianych poprzednio domniemań co do przyczyn zamachu zbrodniczego. Wieści o krążących wekslach ze sfałszowanym podpisami nie potwierdziły się. Weksli takich nigdzie nie znaleziono.

Mityng awiatyczny w Budapeszcie. Przygotowania na wielki mityng awiatyczny, który rozpoczyna się z dniem 5 bm. w Budapeszcie, są w pełnym toku. Na pole popisu sprowadzono dotąd 29 latawców; węgierscy lotnicy i zagraniczni piloci osobiście doglądają ostatnich robót. Z austryackich pilotów weźmie udział w mityngu inż. Adolf Warchalowsky z Wiednia na swym biplanie, jego brat Karol na biplanie „Vindobona II", Illner na „Etrichu II" i Hieronimus.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. W niedzielę 30 maja odbył się w sali Rady powiatowej wiec przedkongresowy ludowców, a zarazem sejmik relacyjny posła Wójcika. Przewodniczył Jan Kanty Tatara, kierownik szkoły w Krzyszkowicach. Po referatach i dyskusyi, w której zabierali głos Stan. Słowik młodszy z Bierzanowa, Skowronek z Rudnika, Okoński z Mietniowa i inni, uchwalono wotum zaufania posłowi Wójcikowi, oraz uznanie dla polityki p. Stapińskiego. Delegatem powiatowym na kongres w Tarnowie wybrano Stanisława Słowika młodszego z Bierzanowa.

W sprawie szkoły średniej w Wieliczce, budowy szkoły wydz. żeńskiej i wyborów do wyznaniowej gminy izraelickiej, które odbyły się wczoraj, doniesiemy obszernie w jednym z najbliższych numerów.

Wojna o suggestyę.

Ze Lwowa donoszą:

Wykłady o suggestyi na jawie, które przed paru tygodniami zainicyował we Lwowie p. Kazimierz Radwan, zainteresowały szerokie warstwy naszej inteligencyi. Rzecz to w każdym razie ciekawa. Tłomaczył ją jasno wczoraj wieczorem w sali Domu Narodnego p. Kazimierz Zagórski. Suggestya — to nasz chleb codzienny; operujemy nią, często nawet nieświadomie, ustawicznie. Suggestyonu ojciec i matka dziecko swoje, nauczyciel swych pupilów, obrońca sędziów, kupiec klientów. Jest to siła i dźwignia życia, jak materya, jak powietrze, jak naukowy eter.

P. Zagórski demonstrował następnie znane już objawy suggestyi na jawie, jak sztywnienie rąk, nóg, niemożność by siąść, niemożność powstania, wogóle najrozmaitsze takie objawy „wmawiania". Szło mu to bardzo dobrze. Wmówił nawet w kilka wrażliwszych jednostek, że jadą balonem i gdy kazał im chwytać się fikcyjnych lin, czyniły to one z iście dramatycznem zacięciem.

Lecz w pewnej chwili nastąpił zwrot całego wykładu, zgoła nie oczekiwany. Gdy p. Zagórski zapewniał o nieszkodliwości suggestyi, odezwał się obecny na sali, a bawiący teraz we Lwowie prof. Wincenty Lutosławski:

— To fałsz! Takie wykłady są szkołą publicznego rozboju! Suggestya nie wzmacnia woli, ale zabija ją!

Skonsternowało to zgromadzonych. Powstały zaraz dwie partye, jedna po stronie prelegenta, druga zaś przychyliła się do zdania prof. Lutosławskiego. Wszczął się huk na sali, część publiczności żądała, by prof. Lutosławski nie przeszkadzał, a nawet, by się usunął z sali. Obecny na wykładzie komisarz policyi starał się tumult uspokoić. Na wołania, by odszedł, oświadczył prof. Lutosławski pokornie: — „To pójdę!" — i skierował się ku wyjściu. Na to jednak nie chciała pozwolić publiczność. Wobec tego prof. Lutosławski oświadczył, że kto się z nim zgadza, niech wyjdzie. I rzeczywiście wyszła grupa osób.

Wykład odbywał się potem dalej i miał jeszcze drugą sensacyę. Z publiczności wystąpił pewien młody człowiek i ze stanowczym gestem chciał się wziąć do zasuggestyonowania prelegenta. Zdziwiona publiczność nie pozwoliła jednak na to spotkanie „mocarzy" — suggestyi.

Z SALI SĄDOWEJ.

Zaginione listy rekomendowane.

Przed sądem przysięgłych stanął dziś 32-letni asystent pocztowy Ferdynand Wolf, oskarżony o nadużycie władzy urzędowej. Akt oskarżenia zarzuca mu kradzież dwóch listów rekomendowanych, w których znajdowała się gotówka w jednym 4.000 rubli i 5.000 koron, w drugim 5.000 rubli.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Wolf był do roku 1903 porucznikiem przy trenie. W tym roku wystąpił z wojska i postarał się o przyjęcie do służby pocztowej. Zamianowano go asystentem i przydzielono naprzód do Nowego Sącza, potem do Lwowa, wreszcie w lipcu 1907 r. do Krakowa, do urzędu pocztowego na dworcu.

Dlaczego Wolf wystąpił z wojska, tego stwierdzić się nie dało. On sam podał, że musiał wystąpić, bo chciał się ożenić z p. Julią Schaffer we Lwowie, właścicielką realności, a nie miał pieniędzy na kaucyę. Rzeczywiście w r. 1903 się ożenił, Schafferowa, wychodząc za niego, sprzedała kamienicę, za którą dostała gotówką 28.000 koron z czego 8.000 koron dała mężowi na spłatę oficerskich długów, reszta zaś służyła im na sprawienie sobie najpotrzebniejszych rzeczy i do wygodnego urządzenia sobie życia. Mieli jednak oboje dwie wady. on lubiał bardzo często zmieniać umeblowanie mieszkania, ona zaś kochała się w ładnych strojach, więc nic dziwnego, że w ciągu kilku lat 20.000 koron znikło i do domu Wolfów zaczęła zaglądać bieda.

Już w 1906 roku Wolf musiał się znajdować w nielada opałach finansowych, bo dopuścił się paru niełądnych rzeczy, świadczących zarówno o jego lekkomyślności, jako też o tem, że Wolf gwałtownie potrzebował pieniędzy. I tak gdy mu raz woźny dał powziątek na przesyłkę, Wolf nie zwrócił jej, dopiero, gdy nań zaczęto nalegać. Drugim razem znowu wręczył mu woźny Być 81 kor. jako zaliczkę na przesyłkę; Wolf relacyonował ją przez 7 dni jako niedoręczoną i dopiero na groźbę Bycia, że doniesie o wszystkiem naczelnikowi, kwotę tę złożył w kasie. Lubiał również pożyczać pieniądze i to w niełądny sposób. Tak np. pożyczył od podurzędnika Filasa 100 kor. twierdząc, że to pożyczka dla urzędnika Mesury, a okazało się, że Mesura o niczem nie

---

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

85 Ciąg dalszy.

Wieczorem zastał ją siedzącą obok doktora pod wielką akacyą. Ustąpiła mu swego miejsca, pobiegła do swego pokoju, gdzie nie wiedziała, co ma począć ze sobą, chodziła przez kilka minut w kółko, nie zdolna zebrać myśli, poczem powróciła do ogrodu i usiadła obok kapitana.

Noc zapadła, noc czarna bezksiężycowa; w ogrodzie pod drzewem towarzystwo siedziało w zupełnej, nieprzejrzanej ciemności. Kazia nie widziała ani ojca, ani gościa. Ośmielona tą ciemnością, słuchała z roztargnieniem ich rozmowy, obracającej się dokoła tak interesujących jej ojca zagadnień filozoficznych.

— Nie przyznaję, mówił Giacometti, ciągnąc dalej swój wywód, nie przyznaję wnioskom charakteru absolutnej pewności: zdobyte czy w drodze dedukcyi czy indukcyi będą one miały jedynie walor premis, walor wewnętrzny przesłanek, z których zostały wyciągnięte, przyczem uwzględnić jeszcze trzeba czynnik niepewności, złączony z tą operacyą....

Zdawało się Kazi, że oficer znalazł się nagle znacznie bliżej koło niej, a nie mogła sobie wytłómaczyć, w jaki sposób się przysunął.

Kapitan prowadził dalej rzecz swoją, zwracając się do doktora:

— Czy pan akceptuje mój pogląd?

Doktor odpowiedział głosem, w którym czuć było uśmiech:

— No, możnaby nie jedno temu zarzucić. Ale mów pan dalej.

Giacometti kontynuował:

— Więc dobrze. Jeźli zatem chcę posiąść maximum geometryczne pewności, mogę je znaleść tylko w tem, co nie może być ani dedukowane ani indukowane, jednem słowem w tem, co nie może być przedmiotem „refleksyi".

W momencie, w którym wymawiał słowo „refleksyi", Kazia uczuła, jak jakaś ręka chwyta jej rękę. Wydała lekkie westchnienie. Przez sekundę nie poruszyła się; następnie jej uczciwość zbuntowała się i Kazia chciała wyrwać swą rękę z uścisku; ale giętkie palce trzymały ją jak w kleszczach, pozostała uwięzioną...

Kapitan tymczasem mówił dalej:

— Dziedzina twierdzeń, które nie mogą być ani dedukowane ani indukowane, to dziedzina największej możliwej pewności...

Nie przerywając swych wywodów, przyciągał pannę ku sobie presyą silną i nieustanną. Czuła jego oddech na swej twarzy, potem przylgnęły do niej usta, szukające jej ust..... W chwili tej zdawało się jej, że wszystko dokoła zapada się w jakąś przepaść... W ciemności usta ich złączyły się, a ten pocałunek tak bardzo zmieszał Kazię, że w westchnieniu, które z uciśnionego serca się wydarło, zabrzmiał cichy jęk.

W tejże samej chwili obłąkany śmiech Magdy rozległ się w głębi domu.

Doktór, który po ostatnich zdaniach kapitana nie zabrał głosu, zapytał:

— Kaziu, czyś co powiedziała?

Oficer puścił ją. Znalazła siłę, aby odpowiedzieć:

— Nie, ojcze.... To Magda znowu się śmiała.

Minęło kilkanaście sekund, w których słyszeć było tylko ćwierkanie koników polnych w trawie. Wreszcie doktor podjął znowu dyskusyę:

— A więc nie ma już nauk, nie ma wiedzy, skoro istnieją tylko aksiomaty?

— Za pozwoleniem, odparł Giacometti, a głos jego brzmiał najnaturalniej w świecie.

I dyskusya toczyła się jeszcze przez kilka minut; wreszcie oficer ją zakończył mówiąc:

— Może pan uważa wszystko to, co mówiłem, za absurd, kochany doktorze; ale przedstawiłem panu tylko szkielet mego rozumowania. Niech pan się nad tem zastanowi.... Tymczasem żegnam do jutra. Dobrej nocy, a przedewszystkiem nocy wolnej od podagry!

— No, rzekł doktór, na szczęście mam morfinę. Do widzenia kapitanie. Przejdź pan przez ogród, już pan poznał dokładnie sytuacyę. Kazia pokaże panu wyłom w parkanie...

Kazia poszła naprzód. Na skraju ogrodu, gdzie kończyło się sklepienie drzew, nie było już tak ciemno.

Ciąg dalszy nastąpi.

wiedział. Ostatecznie stosunki tak się złożyły, że w ubiegłym roku na pensyę jego, wynoszącą 2576 kor. nałożono kondykt na znaczną sumę.

W urzędzie traktowano go jako człowieka wysoce lekkomyślnego i dlatego nawet przeniesiono go do urzędu telegraficznego. Gdy jednak Wolf zaczął nalegać, by go dano do służby ambulansowej, przynoszącej większe znacznie dochody, uwzględniono jego prośbę i przeniesiono go do Krakowa.

Dnia 11 grudnia 1907 pełnił Wolf służbę w ambulansie Kraków-Lwów. Wówczas zginął list rekomendowany, wysłany przez wiedeńską firmę „Merkur“ do L. Mediana w Podwołoczyskach, zawierający 4000 rubli i 5000 koron. Wiedziano, że list ten przechodził przez ręce Wolfa, ale dochodzenia nie stwierdziły, gdzie list zginął. Wypłacono więc firmie nadawczej zwykłe odszkodowanie w kwocie 50 kor. i ściągnięto ją z pensyi Wolfa. To jednak Wolfa nie zadowoliło. Aby odsunąć od siebie najmniejsze nawet podejrzenia, wniósł przeciw tej karze rekurs do ministerstwa handlu, do dziś dnia jeszcze nie załatwiony.

Wszystko byłoby jednak dobrze, gdyby we wrześniu ubiegłego roku nie był zginął drugi list rekomendowany, wysłany przez firmę Mirisch i Spira w Krakowie do Herscha Rosenzweiga w Husiatynie, zawierający 5000 rubli. Jak się okazało, list ten dostał Wolf, który wówczas miał również służbę w ambulansie Kraków-Lwów i Wolf właśnie najdłużej miał go w swych rękach, bo miał sobie oddane listy polecone. Co się z tym listem stało — niewiadomo. Faktem jest, że p. Rosenzweig dostał inny list, w w którym jednak zamiast pieniędzy znajdowały się — dwa numery jednego z krakowskich dzienników. Jak wykazało dochodzenie, ten list był zupełnie inny od nadanego na poczcie w Krakowie, a miał adres wybity ręczną drukarnią, którą znaleziono w mieszkaniu Wolfa. Wszelkie poszlaki o kradzież tego listu zwróciły się przeciw Wolfowi, tak, że wreszcie dyrekcya poczt cały materyał śledczy odstąpiła prokuratoryi, która oskarżyła Wolfa o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Dowody winy Wolfa, przytoczone w akcie oskażenia, są tak ściśle fachowe, że nie będziemy ich powtarzać.

Rozprawie przewodniczy radca Trzaskowski, oskarża prok. dr Olszewski, oskarżonego broni adw. dr Marek.

Oskarżony Wolf wypiera się wszelkiej winy, tłómacząc się, że listy, o których kradzież jest posądzony, rzeczywiście mu w ambulansie zaginęły. Ponieważ sprawa sortowania listów w ambulansie jest zawiłą, główną część rozprawy zajęło badanie manipulacyi z tymi listami na podstawie zeznań świadków. Rozprawa potrwa 2 dni. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro wieczorem.

Odnośnie do rozprawy o awantury w Niepołomicach, o czem pisaliśmy we środę, otrzymujemy następujący list: „Szanowna Redakcyo! W sprawozdaniu z rozprawy przeciw policyantom niepołomickim w sprawie aresztowania dra Binara, wyczytałem, że policyant Wójtowicz zeznał, iż p. dr Binar między innymi pobił trzciną czy bykowcem oficyała sądowego Scherbauma. Muszę stwierdzić, że dr Binar nigdy w czasie całego swego pobytu w Niepołomicach nie miał nawet najmniejszego zajścia z podpisanym, a temsamem nigdy go też nie pobił. Z szacunkiem Władysław Jan Scherbaum, oficyał sąd. w Niepołomicach“.

W chwili wyroku — odjazd do Ameryki.

Przed zwyczajnym trybunałem karnym toczyła się wczoraj rozprawa przeciw braciom Kamsler i Bernardowi Cypesowi, oskarżonym o systematyczną kradzież obuwia w sklepie p. Messera w Rynku Głównym. Kamslerowie na rozprawę się nie stawili. Na podstawie wyników rozprawy, trybunał wydał wyrok, skazujący Kamslerów jednego na 3, drugiego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Cypesa zaś uwolnił. W chwili, gdy odczytano wyrok, zjawił się w sali sądowej listonosz i przyniósł adwokatowi telegram z Hamburga, donoszący, że obaj Kamslerowie właśnie w tej chwili — wsiedli na okręt, który ich ma odwieźć do Ameryki.

Kraków bez wody.

Brak wody w całem mieście przybrał dzisiaj wprost katastrofalne rozmiary. Według rozporządzenia magistratu można było dzisiaj czerpać wodę tylko w trzech godzinach rannych tj. od godziny 6 do 9. Tymczasem okazało się, że już o godzinie 7 rano we wszystkich dzielnicach wody w wodociągach nie było. W znacznej mierze winę tego przypisać trzeba samym mieszkańcom Krakowa. Dzisiaj rano o godzinie 6 rzucili się wszyscy do wodociągów i brali wodę „na zapas“. Skutek był taki, że w przeciągu godziny wody braknąć musiało. I druga rzecz. Magistrat wyraźnie rozporządził, że należy na noc kurki wodociągowe zamykać, a przez noc zbierze się tyle wody w zbiorniku, że wystarczy na potrzeby ludności zrana, o ile naturalnie te potrzeby zostaną ograniczone. Tymczasem okazało się, że dzisiejszej nocy znowu w bardzo znacznej ilości kamienic nie zamknięto wodociągów i pozostawiono kurki odkręcone, tak, że gdy w nocy koło godziny 9 w rurach się znowu pojawiła woda, w niektórych kamienicach nastąpił zalew, zalane zostały podłogi, poprzemakały sufity. W ten sposób zmarnowano znowu bardzo znaczną ilość wody, której i tak za wiele nie ma, bo stwierdzono, że studnie bielańskie dostarczały wczoraj niecałych 6.000 metrów kubicznych wody, gdy Kraków potrzebuje jej dziennie 1.200 m. kubicznych.

Z rozporządzenia Zarządu wodociągowego wysłano dzisiaj strażaków i funkcyonaryuszów Zakładu czyszczenia miasta dla skontrolowania, którzy właściciele kamienic nie zastosowali się do przepisów i przez niezakręcanie kurków wodociągowych spowodowali zmarnowanie znacznej ilości wody.

Zakaz czerpania wody z wodociągów przez 21 godzin, okazał się nie bardzo praktycznym. Stwierdzono bowiem, że gdy wczoraj wieczorem pojawiła się woda w wodociągach, służące i gospodynie ponapełniały nią wszystkie naczynia, jakie miały pod ręką i zabrały takie zapasy, że ich przez dzisiejszy dzień nie zużytkują. Pomijamy już fakt, że takiej wczoraj zdobytej wody, dzisiaj poprostu już pić nie można. Na kurytarzach niektórych domów widziało się beczki i cebrzyki, napełnione wodą, której połowa się zmarnuje, a większa część mieszkańców musiała pozostać zupełnie bez wody.

* * *

W wyżej położonych dzielnicach miasta zarządzono rozwożenie wody beczkowozami. Okazało się jednak, że woda w beczkowozach, tak samo zresztą jak i w wodociągach jest brudna. Tak n. p., gdy dzisiaj rano na Kleparzu pojawił się beczkowóz, rzucono się, aby nabrać wody i przekonano się, że jej ani pić, ani do niczego użyć nie można, bo jest brudna i śmierdząca. Natychmiast więc wodę tę wylano do kanału.

Nie brakło też i komicznych epizodów z beczkowozami. Po ulicy Zielonej i przyległych jechał dziś taki beczkowóz, woźnica uśmiechał się wesoło i okrążywszy przepisane ulice, zawrócił ku strażnicy. Spytano się go wreszcie, czemu jest taki wesoły, a on odparł:

— Ano, wożę wodę.

— I już wszystkę zabrali z beczki?

— Ale gdzie tam! Nikt się nie zgłosił, więc wracam do strażnicy.

Naturalnie, nikt się po wodę nie zgłosił, bo nikt nie wiedział, że właśnie o tej porze w tych ulicach wodę rozwożono.

* * *

Najwięcej na braku wody ucierpieli kupcy i przemysłowcy. Rzeźnicy, masarze, cukiernicy, właściciele kawiarń, właściciele pralni — załamywali wczoraj bezradnie ręce, bo oni wody najbardziej potrzebują. W większej części kawiarń wczoraj po południu nie podawano wody, a w niektórych np. w cukierni Michalika brak wody był taki, że aby módz gościom podać herbatę, musiano szklanki myć w sodowej wodzie. Zaznaczyć też trzeba, że nigdy Krakowianie nie mieli takiego apetytu na wodę, jak właśnie wczoraj, gdy jej nie było. Goście kawiarniani, którzy nigdy wody nie piją, wczoraj się o nią dopominali i to nie dla żartów, ale naprawdę mieli pragnienie.

Niezwykłym odbytem cieszyło się więc wczoraj i dzisiaj piwo i wody mineralne. Restauracye nie mogły podołać żądaniom publiczności, „pilzner“ i „okocim“ gasił pragnienie, jak jeszcze nigdy w tym roku. Co prawda, przez cały dzień panował niezwykły upał, więc się ludziskom pić chciało. W mniejszych handlach brakło wczoraj lodu, a nawet wody sodowej nie można było pić w sklepikach, bo była zupełnie ciepła. To dowodzi jednak tylko gnuśności naszych kupców. Lodu naturalnego co prawda w tym roku niema, ale jest podostatkiem lodu sztucznego, który każdy kupiec może sobie sprawić.

Jak nam donoszą, brak wody dał się także bardzo dotkliwie odczuć w szkołach, gdzie z powodu niedostatku wody i niemożności należytego czyszczenia klozetów szkolnych, panuje smród nie do wytrzymania.

Niezwykle silnie dał się odczuć brak wody w szpitalach i klinikach; w klinice położniczej np. zaprzestano z powodu braku wody przyjmować chore.

* * *

Widoki na przyszłość są bardzo ponure. Wiatr północno-wschodni nie wróży deszczu, a gdyby nawet deszcz spadł, to skutek ujawni się w wodociągach dopiero po dwóch lub trzech dniach.

W poniedziałek 6 bm. ma się udać do studzien wodociągowych na Bielanach komisya wodociągowa, aby na miejscu podjąć jakieś środki zaradcze.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W sobotniem przedstawieniu „Chorego z urojenia“ oprócz p. Zelwerowicza, który gra rolę tytułową, wystąpią pp.: Słubicka, Arkawinówna, Nowakowska, Solska, Mielnicki, Stanisławski, Jednowski, Jarszewski, Miarczyński i Brandt. — W komedyi Fredry: „Jestem zabójcą!“ grają pp.: Jarszewska, Zarzycka, Siemaszko, Stępowski, Józef Węgrzyn i Szymborski. — W niedzielę teatr miejski daje tylko jedno przedstawienie, wieczorem o godz. pół do 8-mej: „Wieczór trzech króli“ Szekspira z p. Zelwerowiczem w roli sir Tobiasza Czkawki.

Z teatru ludowego. „*Ułani ks. Józefa*“, utwór sceniczny Mazura, jest wesolutką farsą, napisaną na tle życia wojskowego z czasów Księstwa Warszawskiego. Na scenie ruch, dowcipy obozowe i nieobozowe sypią się, jak z rękawa, pełno zamaszystości oraz rubaszności wojskowej — a wszystko sympatyczne wysoce, bo wesołymi bohaterami komedyi... to nasze polskie ułany, zdobne w granat i amarant, z którym każdej młodej twarzy, tak „do twarzy“. — Treść komedyjki prosta i nieskomplikowana. Młodzi porucznicy nudzą się w Pyzdrach sromotnie, wzdychając do lepszego garnizonu. Dostają go wreszcie, pułk bowiem przenoszą do Kalisza. Tu, od pułkownika począwszy, zakochują się w nadobnych Kaliszankach. Numy wychodzą za Pompiliuszów, no i komedya skończona. — Akcyę, nie bogatą w zawikłania, pstrzą rozmaite epizody, a więc cała galerya mieszczuchów, kobiet, panienek itd., nie brak nawet tradycyjnego forysica, gruchającego z dwiema naraz kuchareczkami. Akcyę, idącą żwawym tempem, uzupełniają znane a tak sympatyczne piosenki patryotyczne, doskonałe dopasowane.

Widowisko miłe, sympatyczne, wesołe, dobre dla młodszych, dobre dla starszych, a szczególnie dla tych, dla których pieprzny lub ordynarny „witz“ współczesnej operetki nie jest koniecznością dobrej zabawy. Oprócz kilku drobnych usterek (koniec aktu II.) grano sztukę z werwą i rozmachem, stwarzając doskonałe typy. Na czoło grających, których, aby wyliczyć, trzebaby przepisać od a z afisz, wysunął się p. Jarniński, w roli kupca Kropki, wraz z panną Kolman. Również doskonałą parę nieco podstarzałych zakochanych tworzyli p. Poleński i p. Grabowska. Dobrym był p. Szarkowski.

Oprócz śpiewu, ożywił przedstawienie mazur, odtańczony w cztery pary dwukrotnie (wkładkę baletową w ostatniej odsłonie wykonala p. Górska z pnem Dolińskim).

Publiczności sztuka podobała się ogólnie, oklaskiwano artystów z zapałem. *St. Bursa.*

Dyrekcya komunikuje nam: Przewidziany był już z góry sukces, jakiego doznali „Ułani ks. Józefa“. Przepełniona sala teatru ludowego w Parku krakowskim rozbrzmiewała ciągle salwami śmiechu i gromkimi oklaskami. Piękny wygląd dwunastu ułanów i strojnych w kontusiki Kaliszanek, żywa akcya i śliczne śpiewy uzupełniały tło całej sztuki. Z powodu tak wielkiego powodzenia, jakiego doznali „Ułani“, dyrekcya postanowiła grać ich także i w przyszłym tygodniu od poniedziałku do czwartku. Jutro więc znowu „Ułani ks. Józefa“.

Dziwny obyczaj. Redakcya naszego dziennika nie odmawia poparcia wszelkim stowarzyszeniom i drukuje nadsyłane komunikaty w interesie tych stowarzyszeń, co nieraz do wzbogacenia treści dziennika bynajmniej się nie przyczynia.... Uprzejme osobiste listy i bilety od interesowanych o zamieszczenie komunikatów otrzymujemy zawsze; natomiast zdarza się, że ci sami interesowani, którzy dopraszają się reklamy, zapominają przysłać redakcyi bilety wstępu na odnośne produkcye. Sądzimy, że ta notatka wystarczy na przyszłość — i zarazem wytłómaczy, dlaczego o popisie uczniów szkoły p. Bandrowskiego pisać nie będziemy.

Repertuar teatru miejskiego:

Piątek: „Dzieje Orestesa“.
Sobota: „Jestem zabójcą“. „Chory z urójenia“.
Niedziela: „Wieczór trzech króli“.

Repertuar teatru ludowego:

W Parku Krakowskim:
Piątek: „Ułani księcia Józefa“.
Sobota: „Ułani księcia Józefa“.
Niedziela: „Ułani księcia Józefa“.

MUSI GADAĆ!

Przyrzeknij mi — mówi pani Porecka, stojąc przed dużem lustrem i poprawiając koronki na staniku, gdyż mąż zapinał go z tyłu — że nie dasz się porwać i nie wzniesiesz toastu.

Mąż podniósł oczy na białe ramiona żony i rzucił jej do lustra spojrzenie, w którem wyrzucał jej brak uznania.

— Dlaczegóż nie miałbym powiedzieć kilka słów w stosownej chwili?

— Bo jesteś najgorszym mowcą, jakiego zdarzyło się słyszeć. Stoisz i jąkasz się i stękasz, aż przykro słuchać.

— Bynajmniej, jeżeli wiem, co mam powiedzieć — odrzekł mąż, ufny w siebie, szczęśliwie dopiąwszy ostatniej haftki u stanika.

Zona odetchnęła głęboko i obracając się w koło przed lustrem, mówiła:

— Wszystko jedno. Proszę cię, żebyś nie przemawiał wcale. Przecież tyle możesz dla mnie zrobić!

— Zrobię, co będę mógł, — odpowiada pan dyplomatycznie.

— Nie, musisz mi dać stanowcze przyrzeczenie, albo nie pójdę z tobą.

— Nie pójdziesz?

— Tak, wolę zostać w domu. Nie chcę wstydzić się ciebie. Wybieraj zatem.

— Dzieciństwa takie wygadujesz z tem zostaniem w domu! — oburza się mąż szczerze. — Przecież to byłoby niegrzecznie.

— Co mnie to obchodzi! Skoro nie chcesz mi przyrzec, że się powstrzymasz od przemawiania.

Mąż wzrusza ramionami.

— Jeżeli ci na tem zależy, mogę to zrobić!

— A zatem słowo?

— Rozumie się! Gotowaś? właśnie dorożka zajechała.

— Już jestem gotowa. Zarzuć mi płaszcz!.... Tylko ostrożnie, uważaj, żebyś mnie nie zmiął bardzo. Kaziu!

— Słucham pani!

— Pilnuj domu i uważaj na dzieci. Knutuś lubi się odkrywać w nocy, trzeba go przykryć, żeby się nie przeziębił. Gdyby co zaszło, wiesz, gdzie jesteśmy.

Przyjęcie udało się bardzo dobrze. Pan Porecki ma za sąsiadkę przy stole piękną panią Belską, żonę dyrektora. Jest bardzo dla niej grzeczny, może nawet nieco za grzeczny, tak, że jego żona, siedząca naprzeciwko, od czasu do czasu zamyśla się i nie słyszy, co do niej mówi jej sąsiad.

Mąż jej doskonale się bawi z panią dyrektorową, póki nie podano kapłona. Od tej chwili staje się coraz bardziej roztargniony, nabiera sobie na talerz przed swoją sąsiadką, a rozsypawszy trochę soli na obrus, czemprędzej polewa ją kilku kroplami czerwonego wina.

Pani Belska nie zwraca na to zbytniej uwagi, bo właśnie w tej chwili podnosi się jej mąż i dzwoni w kieliszek.

— Przezacne panie i zacni panowie!

Dyrektor jest zawodowym mowcą i wywiązuje się świetnie ze swojego zadania; żona, dumna z niego, wesoło trąca się ze swoim sąsiadem.

— Niech kto mówi, co chce, o moim mężu, ale to mu każdy musi przyznać, że umie mówić!

— Znakomicie! — odpowiada pan Porecki.

— Mowa była wspaniała!

Młoda kobieta spojrzała na niego z wdzięcznością i mimo woli przysunęła się z krzesłem bliżej.

— A może i pan co powie?

— Nie wiem... hm... nie sądzę.

— Dlaczego? Niema pan może talentu krasomówczego?

— Oh, co to, to nie!.. Zresztą być może, iż powiem kilka słów — później. Nic przecież nie nagli.

— Mógłby pan wznieść zdrowie pań, dobrze?

— Naturalnie... o ile mnie ktoś nie uprzedzi.

Pan Porecki nie jest zupełnie swobodny. Doznaje uczucia, jak gdyby go żona śledziła. Byłażby zazdrosna? Możliwe! Dlaczegóżby się tak wpatrywała w niego?

Krzywdzi jednak do pewnego stopnia swoją żonę. Nurtuje w niej nie tylko zazdrość. Zna ona swego męża i wie, jak działa na niego pierwszy toast. Jeżeli chce koniecznie spotkać się z jego oczyma, to nie dlatego, aby mu wyrzucać jego galanteryę wobec dyrektorowej, lecz przypomnieć mu przyrzeczenie, dane w domu, o którem zdaje się zapomniał całkowicie.

Rzeczywiście, on już postanowił mówić. Chce przekonać swoją sąsiadkę, że potrafi wygłosić mowę. Nie może się doczekać tej chwili, kiedy odsunie krzesło, wstanie, zadzwoni w kieliszek i poczuje oczy całego towarzystwa na sobie.

Nie może jeść. Omal, że się nie udławił kawałkiem kapłona, który włożył do ust. Ręce drżą mu nerwowo. Nieprzytomnym wzrokiem odpowiada na filuterne spojrzenia sąsiadki.

— Układa pan mowę — poznaję.

Tak też było. Podnosi się, dzwoni w kieliszek, a dyrektorowa uśmiecha się do niego. Objął wzrokiem całe towarzystwo, siedzące za stołem i widzi, jakby przez mgłę, oczy żony, wpatrzone w niego z wyrzutem.

W tej chwili przypomniał sobie dane słowo — ale już było za późno.

. . . .

Pan Porecki siedzi w powozie, obok żony, z którą wraca do domu.

— No, cóż? Może teraz przyznasz sam, że nie umiesz mówić wcale? Toć przecież był wprost skandal! Coś ty wygadywał? Nie rozumiałam ani słowa. Ludzie poprostu dławili się ze śmiechu, razem z twoją sąsiadką. Szkoda, żeś nie widział, jak potrząsała głową i wzruszała ramionami. Ale dobrze ci tak! Widziałam doskonale, jak jej nadskakiwałeś na początku wieczora, a potem ona właśnie najbardziej się chichotała i wykrzywiała, gdyś się kompromitował. Dobrze ci tak, trzeba było dotrzymać słowa!

On westchnął na ten brak uznania, przekonany nadal, że przez nią przemawia tylko zazdrość.

Co słychać w mieście?

Półkolonie dla dzieci w Parku Jordana. Tak amo, jak w roku przeszłym, sekcya Pań Towarzywa walki z gruźlicą, zorganizowała półkolonie dla zieci w Parku dra Jordana.

Dzieci przebywają w Parku od 8-ej rano do 5 po południu pod umiejętną opieką.

Matki, które pragną swe dzieci oddać do kolomogą się co dnia zgłaszać do fizyka miejskiego, Tomasza Janiszewskiego (Garncarska, 2) o godz. ej po południu, lub do dra M. Wojczyńskiego chowskiego, 10) o tej samej porze. Tylko dzieci dane, mogą być przyjęte, ponieważ kolonia ma celu działanie zapobiegawcze przeciwko gruźlicy, więc dzieci chore z gruźlicą otwartą, przyjmowane nie będą. Wiek dzieci od lat 4 do 7.

Ochrona Wawelu przed pożarem. Celem jak najlepszej ochrony wawelskiego zamku przed pożarem, zarządzono z inicyatywy Wydziału kraj. różne adaptacye na zamku. Urządzono tam więc według najnowszych wymogów stacyę pożarną, zaprowadzono hydranty na wszystkich piętrach i urządzono bezpośrednie połączenie telefoniczne każdego piętra ze strażnicą pożarną. Wkońcu sprawiono parową sikawkę, o takiej sile, że można za pomocą niej doprowadzić silny prąd wody na wysoki dach zamku, oraz mechaniczną drabinę, wysuwaną, o wysokości 28 metrów. Zapomocą niej można się dostać na dach zamku z zewnątrz i operować wprost z drabiny prądem wody.

We środę i czwartek odbywały się pod kier. naczelnika Nowotnego próby z tymi przyrządami. Obecni byli przy nich: dyr. budowy inż. Haendel, zast. dyr. inż. Wyczyński i zarządca zamku inż. Skawiński. Próby wykazały wielką użyteczność nowosprawionych przedmiotów. Jak się dowiadujemy, próby te powtarzać się będą co 2 tygodnie, aby ludzie obsługujący te maszyny mogli się dobrze obeznać z nimi i wyćwiczyć, oraz by mieć pewność, że przyrządy te należycie funkcyonują. Adaptacye w tym kierunku są jeszcze w toku i wymagają dużo jeszcze uzupełnień, aby starą siedzibę królów zupełnie uchronić przed pożarem. Niewątpliwie Wydział kraj., który już tyle w tym kierunku zrobił, doprowadzi sprawę do końca.

Diorama Grunwaldu w Krakowie. Dzisiaj na placu św. Ducha rozpoczęto roboty około budowy dioramy Grunwaldu na placu św. Ducha; projekt budynku opracował p. Tlachna. Obrazy przygotowują artyści-malarze pp.: Tadeusz Popiel i Zygmunt Rozwadowski; obraz będzie miał 11 metrów długości a 7 wysokości. — Diorama będzie otwartą dnia 1 lipca.

Wiec rodziców. W sobotę dnia 4 bm. odbędzie się o godz. 6 wieczór w sali krakowskiej Rady miejskiej Wiec rodziców i wychowawców, celem omówienia 1) zaniedbania w wychowaniu młodzieży, 2) zwalczania demoralizacyi wśród młodzieży.

Procesya z kościoła N. P. Maryi odbyła się wczoraj jako w oktawę Bożego Ciała przy niezwykle licznym udziale wiernych. Celebrował ją infułat archiprezbiter ks. Krzemieński. Wśród zwykłych uroczystości procesya okrążyła rynek i wróciła do kościoła N. P. Maryi.

Dzisiaj wieczorem o godz. 6 odbędzie się procesya ku czci serca Jezusowego z kościoła św. Barbary.

Lajkonik. Piękny zwyczaj krakowski obchodzenia uroczystości lajkonika stał się w ostatnich latach dzięki zdziczeniu pewnej części publiczności, która absolutnie nie umie się zachować i pozwala sobie podczas obchodu lajkonika na wybryki, godne najsurowszego ukarania. Policya aresztowała kilku takich błaznów za nieprzyzwoite zachowanie się wobec kobiet. Swoją drogą należało ich aresztować znacznie więcej, bo to, co wyprawiali rozmaici błaźni, nie godne jest prowincyi zapadłej, a nie Krakowa. — O samym obchodzie pisze nasz sprawozdawca:

Tradycyjnym zwyczajem odbył się wczoraj po procesyi obchód lajkonika. Tatar na drewnianym koniu, okrytym cennym dywdykiem, suto drogimi kamieniami wyszywanym, z kitą strusich piór na łbie, wyjechał przybrany w bogate szaty i wspaniały turban. Otaczał go orszak włóczków z wielką chorągwią i orkiestrą, w której dominował kocioł, huczący głośno przy uderzeniu go pałką. Tatar uwijał się zręcznie, boć p. Ślatowski udawał go już po raz 16. Na ul. Zwierzynieckiej oczekiwały lajkonika tłumy ludności, witające go z radością. Wśród tych tłumów przebijał się lajkonik, rozdzielając razy gumową pałką, harcując swywolnie, aż doszedł przed pałac biskupi, gdzie złożył hołd, dalej hołdował przed mieszkaniem prezydenta miasta, poczem dopiero ruszył na Rynek, torując sobie drogę ową gumową pałką, przed którą rozstępowały się tłumy ludności. Dzięki zręcznemu zamknięciu ulicy Brackiej przez policyę nie było tam wczoraj ekscesów, do których byliśmy z dawna przyzwyczajeni. Po obejściu Rynku lajkonik udał się tradycyjnym zwyczajem do Hawałki, gdzie go za harce suto raczono i obdarzono.

Licytacya Pałacu Spiskiego. Jak donieśliśmy wczoraj, Pałac Spiski został wczoraj kupiony przez spółkę pp. Heumanna, radcy m. i kapitalisty Koppel-Grünwalda, właściciela handlu szkła za cenę 696 koron. Jak słyszymy, **licytacya będzie z powodów formalnych prawdopodobnie zniesiona** i ponownie ogłoszona.

Pałac Spiski przez trzy wieki należał do ks. Lubomirskich; w ostatnich dziesiątkach lat kilkakrotnie zmieniał właścicieli. Między innemi był też własnością ojca obecnego wiceprezydenta miasta dra Szarskiego, który go lat temu dwadzieścia i kilka sprzedał za przeszło 160.000 guldenów.

Ostatnio Pałac Spiski należał do p. Wł. Komornickiego (a był obciążony pożyczkami Kasy Oszcz. w kwocie 300.000 koron i Banku Hipotecznego w kwocie 170.000 koron). Wczoraj do licytacyi stanęli: 1) dr Gartenberg z Drohobycza; 2) I. Holzer, bankier z Krakowa; 3) Heumann Henryk, kupiec i Kopel Grünwald z Krakowa; 4) Fr. Macharski i J. Grosse (adw. dr Rowiński); 5) ks. Lubomirski (adw. dr Bednarski); 6) p. Świeżawski E. (adw. dr Skąpski); 7) M. Horowitz, kupiec z Krakowa; 8) E. Silberbach, przemysłowiec z Krakowa; dr Mitschke, lekarz i p. Kurkiewicz, kupiec z Krakowa; 9) Wł. Komornicki (adw. dr F. Jakubowski).

Licytacya była ożywiona. Zakończyła się o godzinie 3.

Z pałacu Sztuk Pięknych. Wystawa obrazów starych mistrzów, urządzona staraniem prof. dra J. hr. Mycielskiego została na ogólne życzenie przedłużoną do najbliższego poniedziałku, t. j. 6 b. m.

Na wystawę ogólną nadeszła duża kolekcya obrazów, pasteli, akwareli, rysunków i autolitografii francuskiego artysty, Aleksandra Lunois i wypełniła prawie w całości wielką salę, obok obrazów J. Malczewskiego i W. Kossaka.

Resztę sal zajęły dzieła pp.: Betley W., Drexlerówny L., Felsztyńskiego S., Kazimirowskiego E., Kowalskiego L., Kwiatkowskiego L., Leonharda W., Nałęcza W., Ostrowskiego J., Płonowskiej M., Rychter-Janowskiej B., Sichulskiego K., Skoczylasa W., Skrochowskiej Z., Stasiaka L., Szygla S., Tetmajera W., Tombińskiego J., Tondosa S., Warchałowskiego J., Wawrzenieckiego M., Żelechowskiego K., Szyczko-Bohusza A., oraz krakowskiego zakładu witrażów S. G. Żeleńskiego.

„Hipodrom" w Parku krakowskim postawił p. Zangen. Jest to namiot płócienny tuż w pobliżu budynku teatru ludowego postawiony; wewnątrz ma mieścić się karuzel z żywych koni, a produkcye mają podobno się odbywać także wieczór, przy muzyce samogrającej kataryny, równocześnie z przedstawieniami w teatrze. Rzeczą jest dyrekcyi teatru letniego wnieść rekurs do władz wyższych przeciw cyrkowi, lokującemu się o kilkanaście kroków od teatru w ogrodzeniu Parku. Taki „hipodrom" przedstawiać będzie bowiem wieczorami niemałą konkurencyę dla sceny ludowej, walczącej o swój byt i zasługującej na poparcie.

Zarząd Związku Ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie, przypomina swym członkom, że sprzedaż wędlin i masła deserowego odbywa się w każdą sobotę i każdy poniedziałek w sklepie Związku przy Placu św. Ducha od godz. 3 po południu do g. 8 wieczorem.

Odczyt. Staraniem komisyi Ankietowej przy Bibliotece Medyków U. J. odbędzie się dnia 4 b. m. o godz. 7-ej wieczorem w sali Kopernika w Coll. Novum odczyt prof. dra Krzyształowicza, p. t.: „Znaczenie indywidualne i społeczne chorób płciowych". Wstęp 20 hal.

Na falach Wisły — do Tyńca. W dzień św. Piotra i Pawła t. j. 29 b. m. urządza I. Koło T. S. L. wycieczkę statkami do Tyńca. Pamiętając niedawną żeglugę po Wiśle do Bielan urządzoną też przez T. S. L. wezmą niezawodnie w tej wycieczce udział tłumy Krakowian, tem więcej, że do zaprowadzonych już przez T. S. L. w podobnych wycieczkach dogodności, zaprowadzone zostaną jeszcze nowe.

Drukarze krakowscy przypominają, iż „Zabawa leśna", którą urządzają na Bielanach, odbędzie się w niedzielę dnia 5-go b. m. z nader urozmaiconym programem. — Dochód z zabawy przeznaczony na pomnożenie funduszu budowy własnego domu. — Wstęp do lasu na zabawę 60 halerzy.

Obiecujący chłopiec. 12-letni Jan Marzec z Gdowa skradł wczoraj na szkodę p. Albiny Pakla, wracającej z Ameryki, w poczekalni kl. III. na dworcu ręczną torebkę, w której znajdował się złoty zegarek z łańcuszkiem, krzyżyk złoty i kilka koron. Marzec był w towarzystwie jakiejś kobiety, która zauważywszy, że policya zwróciła na nią uwagę, zbiegła; to samo usiłował uczynić Jaś, ale policya nie spuszczała go z oka. Marzec począł uciekać z dworca i dobiegł do Rynku, ale tu spostrzegł, że nie ujdzie przed policyą; porzucił więc w kościółku św. Wojciecha torebkę z jej zawartością, zatrzymując przy sobie tylko pieniądze i próbował dalej zmykać, ale policya ujęła go.

Złodziej kolejowy, Jakób Bergmann, liczący 28 lat, znany dobrze policyi z różnych kradzieży, jakich dopuszcza się na kolejach, został aresztowany wczoraj na dworcu kolejowym w chwili, gdy wyciągnął z kieszeni kupca Benisia Barskiego pugilares z kilku rublami i biletem jazdy do Lwowa.

Włamanie do akcyzy. Donosiliśmy już swego czasu, że policya aresztowała i odstawiła do sądu karnego Piotra Ogrodnika, który włamał się przy pomocy jakiegoś wspólnika do akcyzy i skradł kasę podręczną. Wspólnik włamania ukrywał się dotąd przed policyą, która jednak wyśledziła go i aresztowała dzisiaj. Jest nim 23-letni murarz, Karol Trzyciński, karany już kilkakrotnie za różne złodziejskie praktyki.

Włamywacze. Dzisiejszej nocy spłoszono na ul. Miodowej dwóch rzezimieszków, którzy dobierali się do jednego ze sklepów na tej ulicy. Jednego z nich przytrzymano. Jest to 33-letni Józef Grochal, znany włamywacz-złodziej, karany już siedm razy za zbrodnię kradzieży.

Tej samej nocy przytrzymano również na Kaźmierzu dwóch podejrzanych młodych ludzi. Przy aresztowanych znaleziono rozmaite narzędzia, służące do włamywania. Aresztowani nazywają się: Abraham Fleischer i Izaak Fasler, obaj 19-letni młodzieńcy.

Amator wędlin. Wczoraj przyszedł do sklepu p. Bialika 15-letni Tomasz Szydłowski i przedstawił kartkę z podpisem sklepikarza z ulicy Krupniczej p. Krzemienia. Na podstawie tej kartki żądał Szydłowski wydania wędlin, których potrzebować miał p. Krzemień. Wędliny wydano, ale za odbiorcą wysłano chłopca sklepowego, ponieważ Szydłowskiego nie znano w masarni. Na ul. Krupniczej Szydłowski nie dochodząc do sklepu p. Krzemienia począł uciekać, ale chłopiec towarzyszący mu puścił się za nim w pogoń i przy pomocy policyanta przytrzymał oszusta.

Z Podgórza. *Wróg IX. przykazania.* Franciszek Panek, kolejarz, przechodził wczoraj ulicą w mocno podchmielonym stanie i natknął się na p. Emanuela Dworzaka, idącego wraz z żoną. Podochocony Franciszek przystanął, spojrzał płomiennym wzrokiem na p. Dworzakową, a kiedy poznał, że wymowne jego spojrzenia nie odnoszą skutku, zbliżył się i począł pani D. czynić ubliżające propozycye. Na to zwrócił p. D. uwagę, aby nie zaczepiał na ulicy przechodniów, a przedewszystkiem nie obrażał jego żony.

Oburzyło to Panka, który oświadczył że nie widzi żadnej żony tylko kobietę, która tak dobrze może być jego jak każdego innego, a spokojne uwagi p. D. aby zastanowił się, co mówi, doprowadziły Panka do takiej irytacyi, że na cały głos począł wymyślać p. D. i ubliżać jego żonie w najordynarniejszych słowach. Wywołało to wielkie zbiegowisko i zebrany tłum nie powstrzymałby się od okazania czynnie Pankowi swego oburzenia, ale nadszedł policyant i zabrał Panka na inspekcyę policyi.

Handlarz cudzą mąką. 26-letni Michał Kozłowski, pochodzący z Bronowic Wielkich, był od dłuższego czasu zatrudniony jako posługacz u p. Bommera, właściciela młynu w Mydlnikach. Wiodło mu się bardzo dobrze, bo miał „spryt". Rozwoził do sklepów mąkę, przyczem dbał także o to, aby odbiorcom dostarczyć choćby tylko worek na swój rachunek, co udawało mu się bardzo długo, bo dopiero wczoraj przytrzymano go na złodziejskim handlu i aresztowano. Za wspólnikiem, który wyszukiwał mu chętnych odbiorców i ułatwiał sprzedaż, śledzi policya.

Włamania. Od kilku dni mieliśmy kilka włamań, przedewszystkiem do spiżarń, co dowodziłoby, że „przednowek" daje się silnie odczuwać wielu stroniącym od pracy. Między innemi drobniejszemi włamaniami znaczniejsze są dwa, popełnione tej samej nocy (z dnia 1 na 2 b. m.) w ulicy Głowackiego l. 5 i l. 6, gdzie skradziono ze spiżarń wiele artykułów spożywczych. O włamanie podejrzani są znani złodziej podgórski Jan Szaraj i bracia Kubasiaki, których poszukuje policya.

Wydziałowa szkoła żeńska imienia Sienkiewicza w Podgórzu wyprzedziła wszystkie inne szkoły w oddaniu hołdu pamięci króla Jagiełły. Staraniem dyrektora p. Swiby, urządzono 1 czerwca w dużej sali szkolnej pierwszy w kraju wieczorek grunwaldzki. Program wypełniły deklamacye, kantaty i odegranie utworu scenicznego pod tytułem „Nawrócony", napisanego umyślnie w tym celu przez p. Maryana Horwatha, a poprzedzonego prologiem, wygłoszonym przez córkę autora pannę A. Horwathównę. Przedstawienie zakończono złożeniem hołdu Królowej naszej Matce Boskiej Częstochowskiej.

Dzięki umiejętnej a niestrudzonej pracy nauczycielki tejże szkoły pani Maryi Tarnowskiej, wypadła całość bardzo ładnie, wywierając na słuchaczach i widzach silne a podniosłe wrażenie. Sala była szczelnie zapełnioną. Między innymi przybyli: ks. prałat Gruszecki z miejscowem duchowieństwem, poseł i burmistrz Maryewski, nadradca Szuro, inspektor szkolny Udziela i wiele innych znanych osobistości podgórskich. Czysty dochód przeznaczono w połowie na dar grunwaldzki, a w połowie dla biednych dzieci szkolnych.

Wojownicza jejmość na Dębnikach. Listonosz Józef Pach, który 30 maja przyszedł do mieszkania p. K. Gwizdowskiej, aby jej doręczyć papiery sądowe, został przez tę damę pobitym i musiał uciec się do interwencyi posterunku żandarmeryi. — Podobne zajścia z wojowniczą a krzepką jejmością listonosz miał już kilkakrotnie i zawsze żandarmerya i policya musiały interweniować. Sprawą pobicia i zelżenia listonosza zajmuje się sąd karny.

Zapiski meteorologiczne. Dziś rano o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał + 16 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +29 5° C.

Z kroniki żałobnej.

Walenty Aleksander Kawecki, maszynista kolowy, zmarł w Podgórzu dnia 2 b. m., przeżywszy 35 lat.

Zofia z Chomińskich Siedlakowska, zmarła w Krakowi dnia 2 bm., przeżywszy lat 66.

Marya z Bobrów Kordublowa, zmarła w Krakowie dnia 2 bm., przeżywszy 57 lat.

Amelia Rosnerowa, wdowa po śp. Antonim, prof. Uniw. Jag., zmarła dnia 31 maja w Janowie, przeżywszy lat 65. Pogrzeb w sobotę dnia 4 b. m.

Izydor Nycz, były zarządca i dzierżawca majątków ziem., b. rządca szpitala św. Łazarza, zmarł wczoraj w Krakowie w 85 roku życia. Pogrzeb w niedzielę 5 b. m.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Dzisiaj obradowała Izba nad ustawą w sprawie zakazu pracy nocnej dla kobiet. Minister handlu Weiskirchner poparł tę ustawę, zaznaczając, że będzie ona mogła wejść w życie z dniem 1 stycznia 1911.

Ustąpienie pos. Germana.

Wiedeń. Poseł German złożył dziś przewodnictwo grupy narodowo-demokratycznej w parlamencie, oświadczając, że skłoniły go do tego uchwały lwowskiego Zjazdu nar. demokratów, zapowiadające bezwzględną walkę z rządem krajowym.

Telegramy „Nowin".

Subkomitet reformy wyborczej.

Lwów. Dziś rozpoczęły się pod przew. prez. dra Lea obrady subkomitetu komisyi reformy wyborczej. Obradowano nad przedłożoną przez Biuro statystyczne statystyką co do kuryi miejskiej. Statystyka co do kuryj wiejskich będzie gotowa za tydzień.

Kiepskie kupno.

Wiedeń. „Die Zeit" przyniosła artykuł o przesileniu w łonie stronnictwa ludowego polskiego i pisze od siebie, że namiestnik galicyjski dr Bobrzyński popełnił ciężki błąd ze stanowiska całej wewnętrznej polityki austryackiej, że kupił p. Stapińskiego za 2,000.000 kor. dla Banku parcelacyjnego, gdyż następstwa tego sojuszu pomiędzy konserwatystami krakowskimi, a p. Stapińskim dają się ciężko odczuwać w całej polityce wewnętrznej państwa.

Rosyanie i Grunwald.

Petersburg. Towarzystwo kultury słowiańskiej w Moskwie wybrało na delegatów swoich na obchód grunwaldzki w Krakowie: Stachowicza, Makłakowa i Efimowskiego.

Na czerwiec

Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego

przez

O. Prokopa, kapucyna

w oprawie w płótno angielskie Cena 2 Korony, z przesyłką 2 K. 45 hal

Jedyne wydawnictwo wielkim drukiem

w Księgarni katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku główn.

Telefonu Nr. 1808



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.

Telefon Nr. 759.

Aptekarza Ploenes'a 560

ZIÓŁKA przeciw ASTMIE

najlepszy środek leczniczy i łagodzący, gorąco polecony przez lekarzy i powagi. Gdzie w aptekach nabyć nie można, należy zamówić puszkę ocloną za 1 koronę, też i próbki za darmo u fabrykanta

WILHELM PLOENES

Weiskirchen (Bez. Trier) Niemcy



Taniość! Trwałość! Dobroć!

Ignacy Cypres

Kraków, Floryańska 49

sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 9·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·—. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. 20·—. Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 154

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu

minimum 30 halerzy

Poszukiwane.

PANNY

inteligentnej, znającej język niemiecki i cokolwiek trochę francuski, **potrzeba zaraz** do sprzedaży w składzie Pathefonów. Pierwszeństwo mają reflektantki już pracujące w handlu. Zgłaszać się: ul. Jagiellońska 7, I. p. 68?

Pomocników katolików lat 24 i młodego oraz dwóch chłopców na dobrych warunkach poszukuje zakład fryzyerski. Posada zaraz. Poste-restante „Fryzyer" Stryj. 688

Chłopiec potrzebny do praktyki w malarstwie szyldowem i lakiernictwie. Wiadomość: Kazimierz Brodziński Bracka 13. 690

Do sprzedania.

Parcele budowlane, folwark 15 morgów do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin" 687

Do wynajęcia.

SALA TEATRU LUDOWEGO

na ulicy Rajskiej do wynajęcia na przedstawienia, koncerty, prelekcye i t. d. Wiadomość bliższa w teatrze w parku krakowskim, lub na ulicy Studenckiej 5, II. p.

678 *Edmund Rygier.*

Miód! Miód! Miód!

niezbędny dla dzieci i starców, gęsty 5·80 K., gęsto-płynna patoka 7·30 K., kilkuletni wiśniak, borówczak, jabłczak 4·84 K., żołądzna kawa 3 K. za 5 kg. franco Korzeniewicz em. naucz. Iwaniczany. 662

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Kroju i szycia

Panie i panienki najlepiej i najtaniej wyuczyć się mogą w koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

Szkole kroju i szycia

przy ul. św. Krzyża l. 7.

Kurs najłatwiejszego kroju francuskiego za zniżoną opłatą zaczyna się 1-go lub najpóźniej 3-go czerwca. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 9 rano do 12 i od 3—6 pop.

15 Poselska 15

Na wycieczki i zabawy poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

ROMUALDA PIECZARKI

Ciastka po 6 hal.

Pomadki ½ kg. K 1·20

Karmelki nadziewane

¼ kg. K 1·— 604

ODTŁUSZCZAJĄCA HERBATA GRACIOZA

dla osób wielkiej tuszy. Usuwa nadmiar tłuszczu ludzkiego, mając przytem własność orzeźwienia i odmłodzenia organizmu. Cena 3 K.

KREM NA PIEGI Prof. Hebry

usuwa niezawodnie w krótkim czasie piegi i plamy wątrobiane. Cena słoika 2 K.

PŁYN LUB PLASTER NA ODCISKI

usuwają niezawodnie i bezboleśnie nagnioty. Cena płynu 70 hal., plastru 80 hal.

Proszek na odwłosienie

usuwa w 5—10 minutach zupełnie bezboleśnie i nieszkodliwie każde uwłosienie na twarzy i rękach. Cena słoika 2 Kor. 50 hal.

REUMATOL

niezrównany środek na wszelkie bole reumatyczne i gośćcowe. Cena 1 K.

Wyłączny skład w aptece

pod „Białym Orłem"

Kraków, Rynek gł. Linia A—B Nr. 45. 604

SINGERA „66" najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia

SINGERA maszyny nabyć można li tylko w naszych składach

SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia

KRAKÓW,

ul. Szpitalna l. 40, obok teatru. 492

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA"

JANA WOLNEGO

plac Szczepański 2, (dom własny).

TELEFON Nr. 331.

PALARNIA KAWY

i hurtownia

Kawy palonej



M. JAWORNICKI

Nowość na Wiosnę!!

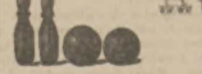
Spodnice do bluzek w wielkim wyborze według najświeższych żurnali paryskich. Ceny bez konkurencyi — poleca

Antoni HEJDUK

Magazyn konfekcyi damskiej

KRAKÓW, Rynek główny l. 26.

589



Kule i kręgle

z drzewa Lignum Sanctum

jakoteż

wielki wybór lasek, cybuchów, fajek i cygarniczek bursztynowych własnego wyrobu. — Wszelkie roboty tokarskie jakoteż naprawy przyjmuje najtaniej

K. VOIGT dawniej H. SOCZEK

tokarz i optyk,

Kraków, Mikołajska 20.

Ja Anna Csillag



posiadam olbrzymie, **185 centymetrów** długie włosy wskutek używania przez **14 miesięcy pomady przezemnie wynalezionej.** Jest ona jedynym powszechnie uznanym środkiem przeciw wypadaniu włosów, służy na porost włosów i wzmocnienie cebulek, u **panów** powoduje pełny i silny porost **brody**, już po krótkiem używaniu nadaje zarówno włosom **na głowie**, jak i **brodzie** naturalny **połysk** i **bujność** i zabezpiecza je przed **przedwczesną siwizną** do późnej starości. Żaden inny środek nie posiada tak wiele części pożywnych dla włosów — jak **pomada Csillag** — która też słusznie zjednała sobie **światowe uznanie** — gdyż po użyciu już pierwszego słoika osiągają **Panie i Panowie** najlepszy skutek — włosy po kilku dniach przestają **wypadać** i pokazują się nowe. 532

Cena jednego słoika 2 K, 4 K, 6 K, 10 K. Przesyłkę uskuteczniamy na cały świat za nadesłaniem należytości lub za **pobraniem pocztowem** wprost z mej fabryki — dokąd należy nadsyłać zlecenia

Anna Csillag, Wien, I. Kohlmarkt 11.

Bank przemysłowo-budowlany

dla popierania interesów właścicieli nieruchomości miejskich i wiejskich w Krakowie, w Rynku głównym pod liczbą 24, II. piętro (naprzeciw odwachu).

Godziny urzędowe od 9—1 przedpołudniem i od 3—5 popołudniu. Bank udziela kredytu wekslowego, oraz krótko-terminowych pożyczek budowlanych i hipotecznych. Interweniuje przy nabyciu lub pozbyciu dóbr, realności, gruntów i parcel budowlanych, dostarcza materyałów i robót budowlanych. Wykonuje i bada kosztorysy, kontroluje i przeprowadza roboty budowlane adaptacye, melioracye i instalacye przy pomocy sił fachowych, **prowadzi administracye** nieruchomości i przedsiębiorstw zarobkowych, oraz przyjmuje wkładki oszczędnościowe na $4^{1}/_{2}\%$ **opłacając podatek rentowy z funduszów własnych.**

Zarazem mamy zaszczyt zawiadomić, iż objęliśmy generalne zastępstwo sprzedaży węgla kamiennego z polskiej firmy Eksport Szląski w Katowicach.

Kraków, dnia 22 maja 1910 r. *Dyrekcya.* 649

CHCECIE SIĘ

zaopatrzyć w doborowe, znakomite zajmujące książki, Żądajcie nasz najnowszy katalog książek „Rundschau für Bücherfreunde" (wiosna 1910).

„Union", Literar. Anstalt, Budapest, Karlsring 26. Międzymiastowy telefon 79—69. 622

NAJLEPSZE PRZECIWKO

odgniotkom!

Radykalny plaster z Wels przeciwko odgniotkom, 1 koperta 40 hal. Radykalny środek z Wels przeciwko odgniotkom, 1 flaszeczka z pędzelkiem 60 h. Za poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych z dodaniem 20 h. na porto tylko prawdziwy u **C. Richtera Adler-Apotheke**

WELS, Wyższa Austrya. 606

Tamże do nabycia również sławny welski plaster przeciwko podagrze i reumatyzmowi po 1 kor. Baczność na zarejestrowaną markę ochronną.

Delikatna cera

twarzy pierzchnie i czerwienieje od zimna i wiatru. Zapobiega temu

EAU DE LYS

z marką ochronną „Kotwica". Pod gwarancyą nieszkodliwe. Wolalka staje się zbyteczną.

Pierwsza Drogerya, Lab rat. chem.-kosm.

J. Wiśniewski i K. Jędrzejowski

Kraków, Stradom 7.

606

Dobra sposobność!!!

Katolicka pracownia ubrań męskich Henryka Wacławka przy ul. Szewskiej l. 19 I. p. w Krakowie wykonuje ubrania męskie według najnowszych fasonów tak z materyi własnej jakoteż powierzonej po cenach najniższych pod bardzo korzystnymi warunkami.

Posiadam wielki wybór materyałów na ubrania męskie. Prosząc o łaskawe poparcie polecam się względom W. Panów i kreślę się z wysokiem poważaniem

HENRYK WACŁAWEK

krawiec męski

w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 19 I. p. 657

Nawet najwybredniejszych smakoszy potrafią zadowolić tutki cygaretowe

„Framos" — z watą — „SALVESOL"

Bibułka zrobiona jest z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, więc nic dziwnego, że pali się lekko i równo, a dym jest łagodny i chłodny. Własności te przewyższa jeszcze umieszczona w tutkach

„WATA SALVESOL"

Nadaje się do tytoni lekkich, mniej do średnio mocnych — wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego. Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia **nikotyną**, powinien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol".

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1000 sztuk tutek „Framos" 3 korony. 10 cygarniczek 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal.

Zakład przem. wyrobów papierowych „Noris"

Mr. W. Bełdowski, Kraków. 266

Letnia

Kawiarnia i Mleczarnia

w Parku Jordana już otwarta.

Lokal na nowo wykwintnie urządzony.

Wyborowa kawa, doskonała herbata, Mleko słodkie i kwaśne, podśmietanie, śmietanka i masło z pierwszorzędnej mleczarni Łuczanowickiej.

Szynka. Przekąski.

W razie niepogody P. T. Publiczność korzystać może z krytej werandy.

O łaskawe względy uprasza

587 **Jan BISANZ.**

Zygmunt **Ślimakowski**

Kraków, Linia A-B obok głównej Trafiki.

UWAGA: W niedziele i święta magazyn zamknięty — Zlecenia listowne odwrotnie.

Poleca

NOWOSCI! w **czapkach** sportowych, **Bluzach, Halkach, Woalach, Szalach, Welonkach, Żabotach, Paskach, Ryszach, Parasolkach, Torebkach, Pończochach, Rękawiczkach**

Przybrania do sukien i kapeluszy Wstążki, Koronki, Hafty, Aplikacye, Taśmy, Materye koronkowe, Grzebienie, Perfumy, Mydła. Przybory do szycia.

już nadeszły i są do nabycia po cenach najniższych

Wydawca Ludwik Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. [illegible] w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.